

KAROLINA WOLSKA-PABIAN
Muzeum Powstania Warszawskiego
ORCID: [0000-0001-9936-2295](https://orcid.org/0000-0001-9936-2295)

Marek Łuszczyna, *Mała zbrodnia. Polskie obozy koncentracyjne*, Kraków: Znak Horyzont, 2017, ss. 320.

Na początku stycznia 2017 r. ukazała się drukiem książka Marka Łuszczyny *Mała zbrodnia. Polskie obozy koncentracyjne*. Niewątpliwie już sam jej tytuł budzi kontrowersje, nawiązując do poruszających opinię publiczną wypowiedzi o „polskich obozach” w kontekście niemieckich obozów koncentracyjnych, funkcjonujących na ziemiach polskich w latach 1939–1945. Autor dotknął przy tym innych problemów, trudnych i przemilczanych kart historii Polski. Opowiedział historię Ślązaków, Niemców zamieszkujących na terenie Polski, Żołnierzy Wyklętych, więźniów politycznych, po wojnie przetrzymywanych przez komunistyczny aparat bezpieczeństwa w obozach, które nierzadko powstawały na bazie infrastruktury obozowej stworzonej przez hitlerowców podczas II wojny światowej. Recenzowana książka odbiła się szerokim echem w mediach i środowisku historyków. W 2017 r. Marek Łuszczyna był nominowany za *Małą zbrodnię. Polskie obozy koncentracyjne* do Nagrody Newsweeka im. Teresy Torańskiej, w kolejnym zaś roku został jednym z finalistów Nagrody im. Ryszarda Kapuścińskiego za Reportaż Literacki.

Marek Łuszczyna jest reporterem i dziennikarzem, współpracującym z takimi pismami jak m.in.: „Duży Format”, „Życie Warszawy”, „Press”, „Bluszcz”, jak też z radiową Trójką. W 2013 r. ukazała się jego pierwsza książka pt. *Igły. Polskie agentki, które zmieniły historię*, zbiór reportaży o kobietach, które pracowały dla polskiego, brytyjskiego i niemieckiego wywiadu. Autor przybliżył m.in. sylwetki Haliny Szymańskiej, Krystyny Skarbek i Władysławy Macieszyny. Rok później, kolejny tom reportaży pt. *Zimne. Polki, które nazywano zbrodniarkami*

poświęcił losom m.in. Julii Brystygier, współtwórczyni aparatu bezpieczeństwa PRL, siostry Zdzisława Marchwickiego – Wampira z Zagłębia i anonimowej dziewczyny, która zamordowała swoją matkę. Książkowy dorobek autora pokazuje zatem, że nie omija on trudnych, a nawet kontrowersyjnych tematów.

W publikacji *Mała zbrodnia. Polskie obozy koncentracyjne* M. Łuszczyna po raz kolejny przedstawił temat za pomocą trudnej sztuki reportażu historycznego. Dla czytelnika jest to forma niewątpliwie bardzo atrakcyjna i wciągająca, ale dla samego autora może być zdradliwa. W tego rodzaju publikacji czytelnik szuka nie tylko ciekawych relacji, ale przede wszystkim prawdy historycznej opartej na wiarygodnych źródłach. Marek Łuszczyna do tematu polskich obozów podszedł jednak z dużą starannością, skupiając się nie tylko na pokazaniu historii ofiar, byłych więźniów i pozostawionych w ich psychice dramatycznych przeżyć. Reporter uzupełnia tę warstwę fragmentami dokumentów, fotografii oraz zeznaniami zachowanymi w aktach z procesów oprawców z Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. Wprowadza czytelnika za druty obozów, idąc po śladach torturowanych, zamęczonych i pochowanych w bezimiennych grobach Niemców, Łemków, Ukraińców i Polaków, których łączną liczbę szacuje się na około 60 tys. osób.

Książka podzielona jest na dziewięć rozdziałów poprzedzonych wstępem, w którym autor informuje czytelnika o podstawowych faktach, w tym że w Polsce między rokiem 1945 a 1950 działało 206 komunistycznych obozów pracy przymusowej (s. 13). Już na wewnętrznej stronie okładki czytelnik znajdzie zresztą mapę przedstawiającą ich rozmieszczenie. Część istniała krócej, inne były likwidowane dopiero w połowie lat 50. XX w. po reorganizacji aparatu bezpieczeństwa i likwidacji Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, co miało miejsce 7 XII 1954 r. Przechodząc do omówienia rozdziałów, warto nadmienić, że kończą się one podrozdziałem zatytułowanym *Dzisiaj*, prezentującym współczesne komentarze historyków, przedstawicieli instytucji państwowych, które dopełniają poruszaną tematykę o dzisiejszą perspektywę.

W pierwszym rozdziale zatytułowanym *System, czyli Paweł Mąka odmawia* autor wspomniał postać Pawła Mąki, mechanika pochodzenia żydowskiego, który po wojnie trafił w szeregi służby bezpieczeństwa. Mąka przekazał przedstawicielom amerykańskiego Czerwonego Krzyża, którzy zainteresowali się działaniem nowej władzy w Polsce, informację o warunkach w obozach, po czym uciekł z kraju. W tym miejscu Autor przybliży okoliczności powstania całego systemu komunistycznych obozów pracy oraz warunków w nich panujących. 25 IV 1945 r. Ministerstwa

Bezpieczeństwa Publicznego wydało okólnik nr 42 powołujący cztery centralne obozy pracy w Warszawie, Krzesimowie, Potulicach i Jaworznie¹. Pozostałe 202 obozy stanowić mają filie obozów centralnych. Dwa miesiące wcześniej, czyli 24 lutego, Ministerstwo Przemysłu powołuje Centralny Zarząd Przemysłu Węglowego, przedsiębiorstwo, które ma kierować przemysłem węglowym na Górnym Śląsku. Na MBP spada obowiązek dostarczenia 60 tys. robotników do pracy w kopalniach w zamian za 50 tys. ton węgla, które CZPW ma przekazać państwu. Bydłące wagony zwożą z całego kraju cywilów niemieckiego pochodzenia, Łemków, Ukraińców. W nienaruszonym stanie zachowała się infrastruktura nazistowskich obozów pracy przy kopalniach. Za każdy dzień pracy wykwalifikowanego górnika aparat bezpieczeństwa otrzymuje 16 zł, za niewykwalifikowanego 8 zł. W ten sposób powstaje 76 obozów podległych CZWP, z czego w każdym przebywa około 400 osób².

Drugi rozdział *Zgoda, czyli Salomon Morel umiera samotnie* dotyczy obozu w dzielnicy Zgoda w Świętochłowicach i jego wyjątkowo okrutnego komendanta Salomona Morela. Zapewnieniem, że „Auschwitz to pestka, przy tym, co im tam zgotuje”, komendant witał nowych więźniów. To jeden z niewielu obozów, którego historia jest dobrze znana okolicznym mieszkańcom, a wręcz corocznie przez nich upamiętniana. Dla mieszkańców Śląska nie jest niczym zaskakującym organizowany co roku „Marsz na Zgodę”. Autor reportażu prezentuje historię Doroty Boreczek, byłej więźniarki, która chciała kupić teren obozu właśnie po to, by to miejsce upamiętnić. W okolicy działało wiele innych obozów, a ich nazwy pochodziły od okolicznych kopalń, które stawały się miejscem przymusowej pracy osadzonych.

Trzeci rozdział *Bracia, czyli Leon Taraszkiewicz postanawia walczyć* to ukazanie walki z antykomunistycznym podziemiem na podstawie historii rodziny Taraszkiewiczów, w tym trzynastoletniej Rozalii, która za to, że jej brat był partyzantem, trafiła do Centralnego Obozu Pracy w Krzesimowie w województwie lubelskim. Rozalia była więziona także na lubelskim Zamku, a ostatecznie została skazana na pięć lat więzienia. Czwarty rozdział *Antifa, czyli punkt widzenia Heinza Grischke* to opowieść o Centralnym Obozie Pracy w Warszawie i jego oddziałach, gdzie przetrzymywano w dużej mierze niemieckich jeńców, których wykorzystywano do pracy przy odbudowie miasta. Teren dawnego obozu jak na ironię mieścił się przy granicy dawnego getta i więzienia zwanego Gęsiówką, który niebawem po wyjściu nazistów z Warszawy został przejęty przez nową władzę.

¹ Marek Łuszczyna, *Mała zbrodnia. Polskie obozy koncentracyjne*, Kraków 2017, s. 101.

² *Ibidem*, s. 38–42.

Piąty rozdział to historia więźniów obozu w Jaworznie, który w latach 1945–1949 był obozem pracy głównie dla niemieckich cywilów, zorganizowanym przez Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego, a następnie od wiosny 1951 r. przekształconym w eksperymentalny obóz dla młodocianych, czyli nastolatków ukaranych za działalność wywrotową. Najpopularniejszą pracą dla osadzonych było wypalanie trylinki, czyli sześciokątnych płyt chodnikowych. W tym miejscu Marek Łuszczyna porusza ze swoim rozmówcą kwestie reakcji i stanu wiedzy okolicznych mieszkańców oraz przypomina druzgocący fakt, że większość załogi obozu, po jego zamknięciu mieszkała przez lata nieopodal swoich dawnych ofiar. Tuż obok dawnego obozu, w niewielkim parku nadal znajdują się bezimienne i nieopisane mogiły więźniów komunistycznego obozu.

Kolejna część publikacji to opowieść o obozie w Potulicach, do którego trafił w 1946 r. osiemnastoletni Niemiec Karl Mocke wraz z rodziną. Po pewnym czasie został obozowym fryzjerem, a regulamin nakazywał ogolenie wszystkim nie tylko głowy, ale całego ciała. Centralny Obóz Pracy w Potulicach, podobnie jak inne wspomniane w publikacji, powstał w miejscu hitlerowskiego – sześć miesięcy po tym, jak niemiecka załoga otworzyła bramy i zniszczyła dokumentację. Do hitlerowskiego obozu zwożono Polaków z terenów, które zostały przydzielone do Rzeszy. Obecnie dokumenty dotyczące obozów i listy och ofiar znajdują się m.in. w Archiwum Państwowym w Katowicach, jednak rzadko się zdarza, że ktoś jest nimi zainteresowany i to zarówno wśród historyków, jak i potencjalnych poszkodowanych.

Rozdział *Szczur, czyli królestwo Czesława Gęborskiego* opowiada historię milicjanta, komendanta obozu w Łambinowicach, który najpierw wydał strażnikom rozkaz strzelania do osadzonych, w wyniku czego zginęło 48 osób. Po tym jak I sekretarzem został Władysław Gomułka, zaczęto osądzać poczynania poprzedniej władzy. Osadzony we wrocławskim więzieniu rozpoczął głodówkę, czym oczywiście zwrócił uwagę władz. W 1960 r. Czesław Gęborski przechodzi z milicji do służby bezpieczeństwa, gdzie zostaje inspektorem szkolenia operacyjnego. Po raz kolejny komendanta Gęborskiego osądzi III RP.

Zimno, czyli czekanie Annemarie Muller to wspomnienie właścicielki pałacu w Górznie w Wielkopolsce, która w obliczu wkroczenia Armii Czerwonej i jej walk z Wehrmachtem o twierdzę Poznań otrzymała od szefa lokalnej NSDAP propozycję ucieczki do Berlina, jednak odmówiła i pozostała w swojej posiadłości. Cały ruchomy dobytek oddała sąsiadom, którzy mieli w zamian przynosić jej

jedzenie. Najpierw trafiła do celi więzienia MBP w Gostyniu, później do obozu w Lesznie-Gronowie. Obóz opuściła w 1949 r. na kilka tygodni przed jego likwidacją, w tym czasie jej pałac był już własnością skarbu państwa, zatem zdecydowała się na wyjazd od Hamburga.

Ostatnia część książki Marka Łuszczyny to rozdział *Oświęcim, czyli opowieść Marty Weisner*, ukazujący Oświęcim jako obóz Państwowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego. Dopiero w lipcu 1947 r. powstało w tym miejscu muzeum obozu Auschwitz. Wcześniej przez ponad dwa lata działał obóz dla jeńców niemieckich, którzy czekali na wywiezienie w głąb ZSRR. W pozostałych częściach zorganizowano szpital dla dawnych więźniów, a później też obóz dla Ślązaków i polskich cywilów. W zamykającej części rozdziału o podtytule *Dzisiaj* autor w ramach podsumowania zapytał historyków, przedstawicieli IPN, mieszkańców miejscowości, w których zlokalizowane były obozy, o zwrot „polski obóz koncentracyjny”. Większość z nich sprzeciwiała się określeniu ich jako „polskie” i „koncentracyjne”, z czego to drugie kojarzy się zdecydowanie z ośrodkami zagłady. Jednak pojawiły się również głosy, że tak właśnie należy nazwać zamykanie cywilów bez wyroku, na nieokreślony czas, w tym kobiety i dzieci, czyli osoby niezdolne do pracy.

Opinie dzielą historyków. Pewne jest jedno, że wielu Polakom nieznany jest fakt istnienia powojennych obozów. Obozy podlegające Ministerstwu Bezpieczeństwa Publicznego i Centralnemu Zjednoczeniu Przemysłu Węglowego zostały niezwykle szybko zorganizowane i były częścią polityki nowej władzy, grającej na emocjach Polaków, chwilę po zakończeniu tragicznej wojny. Władza utrzymywała, że otwieranie obozów to zemsta za wojnę. Warunki w polskich obozach nie były lepsze od tych w obozach prowadzonych przez Niemców. Ci, którzy przeżyli, byli zobowiązani do zachowania całkowitej dyskrecji, jednak mimo to Archiwum Akt Nowych czy Centralne Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji pełne są dokumentacji na ten temat. Niestety wciąż za rzadko staje się ona obiektem zainteresowań badaczy. W podsumowaniu pracy Marka Łuszczyny warto podkreślić, że autor nie jest naukowcem, badaczem, historykiem. Jest reporterem i taki reporterski charakter ma *Mała zbrodnia. Polskie obozy koncentracyjne*. Przy niedostatku i skromnym społecznym odbiorze naukowych opracowań tego tematu wypada dostrzec wartość tej pozycji. Może właśnie dziennikarski charakter książki sprawi, że trafi ona do szerszego grona odbiorców, niż dzieje się to zazwyczaj w przypadku naukowych opracowań historycznych.

Nie można pominąć faktu, że obeznany z tematem czytelnik i historyk doszuka się w publikacji pewnych błędów i niejasności, jak chociażby informacji, że obozy nie podlegały Centralnemu Zarządowi Przemysłu Węglowego, a Centralnemu Zjednoczeniu Przemysłu Węglowego. Pojawiają się również literówki lub niedopatrzienia, jak błędny zapis nazwy obecnej ulicy Leszczyńskiej w Oświęcimiu jako ulicy Leszczyńskiego, czy przekręcenie nazwiska komendanta obozu z poprawnego Masłobojew na Masłojebow. Mocnymi stronami pracy na pewno są za to liczne rozmowy z byłymi osadzonymi w obozach, jak również obecnymi decydentami, którzy w większości przypadków nie dążą do ujawnienia informacji o działalności obozów i ich ofiarach.

Po lekturze książki na pewno mnożą się pytania, w tym o to, jak to się stało, że odpowiedzialni za powstanie i działanie obozów uniknęli sprawiedliwości? W wywiadzie na łamach „Newsweeka” autor wyjaśniał, że komunistycznych oprawców przez wiele lat chronił system. Do 1989 r. członkowie załóg obozowych objęci byli ochroną państwa. Sprawców zaczęto stawiać przed sądem dopiero w III RP, ale część z nich wyjechała wówczas za granicę lub po prostu, ze względu na zaawansowany wiek i choroby, nie doczekała procesów³. Jeszcze bardziej dziwi autora to, że fakt istnienia powojennych obozów jest Polakom niemal całkowicie nieznanymi. Nadal bardzo mało mówi się także o MBP. To na pewno jedna z mniej znanych kart najnowszej historii Polski. Publikacja pokazuje badaczom współczesnej historii, jak wiele jest jeszcze tematów do opracowania.

³ Paula Szewczyk, *Po wyzwoleniu nazistowskich obozów Polacy ponownie je otworzyli? „Mała zbrodnia” Marka Łuszczyny*, <https://www.newsweek.pl/wiedza/historia/mala-zbrodnia-polskie-obozy-koncentracyjne-ksiazka-marka-luszczyny/8ydkkm0> (dostęp: 26 IV 2018).